Nr. 65 | Należytość pocztową opłacono gotówką | Lwów, sobota 20 marca 1926 | Rok IX

DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY:
We Lwowie miesięcznie zł 4·20
z dostawą do domu . . . „ 4·50
na prowincji . . . . . . „ 4·50
za granicą . . . . „ 6·50
Cena pojedyńczego egzemplarza na całym obszarze Polski
20 groszy
na prowincjonalnych dworcach
24 gr.
Redakcja i Administracja.
Lwów, Sykstuska 21.
Telef. w dzień Nr. 24 — od godz. 10 wieczór drukarnia 496.

NAKŁ.: LUD. SPÓŁDZIELCZEGO TOW. WYD | CZEK P. K. O. Nr. 142.176. | REDAKTOR NACZ.: JAN SZCZYREK

Senat przeciw ulgom dla lokatorów.

Nowy zamach na ochronę lokatorów.

Próba wyrzucenia na bruk ubogich ludzi.

WARSZAWA. 18-go marca (Tel. wł.). Dzisiaj obradowała senacka komisja prawnicza, nad ustawą o ochronie lokatorów. Sen. Kasznica (monarchista z Ch. N.) postawił wniosek o odrzucenie całej ustawy. — Sprzeciwił się temu referent sen. Zubowicz (Wyzw.) i tow. Kopciński, który w wyczerpującem przemówieniu wskazał na niebezpieczną grę prawicy, wywołującą olbrzymie rozgoryczenie w masach ludności. — Wniosek Kasznicy odrzucono zaledwo jednym głosem większości.

Za wnioskiem rujnującym lokatorów — głosowali: sen. sen. Baliński, Kwiatkowski Bielak, Kasznica, Glogier i Semkowicz, — wszyscy z klubów prawicowych. — Gdy ten wniosek upadł s. Thullie zgłosił nowy wniosek, domagający się zredukowania ulg ustawy, tylko dla bezrobotnych: Gdy wniosek ten uchwalono, sen. Zubowicz zrzekł się referatu, a objął go sen. Thullie.

Ustawa będzie przedmiotem obrad senatu w dniu 27 bm.

—:::—

Pokłosie konferencji genewskiej.

WYJAZD DELEGACJI.

GENEWA, 18. 3. (Pat). Wczoraj wieczorem wszystkie delegacje opuściły Genewę.

W SPRAWIE SYRJI.

GENEWA, 18. 3. (Pat.). Na wczorajszem popołudniowem posiedzeniu Rady Ligi delegat szwedzki Unden przedstawił wyniki prac komisji mandatowej dotyczących mandatu francuskiego w Syrji. Rada zatwierdziła raport sprawozdawczy, wyrażając nadzieję, że możliwie jak najprędzej będzie położony kres godnemu ubolewania rozlewowi krwi w Syrji.

PIĘKNY GEST.

PARYŻ, 18. 3. (Pat.). „Petit Parisien“ podaje z Genewy, że gdy minister Stresemann opuszczał mieszkanie Brianda, spotkał się z prezesem Rady ministrów Skrzyńskim, któremu gorąco uścisnął dłoń. Briand, który widział tę scenę, oświadczył, że gest ten jest dla niego bardzo pocieszający i stanowi, być może najpiękniejszy rezultat sesji.

—:::—

Opinja premjera Skrzyńskiego.

PARYŻ, 18. 3. (Pat.). Genewski korespondent „Matina“ odbył wywiad z prezesem Rady min. Skrzyńskim, który wyraził głęboki podziw dla genjuszu dyplomatycznego Brianda i podkreślił, że przyjaźń francusko polska nie była ani na chwilę przeszkodą na drodze pokoju. Briand, mówił min. Skrzyński, pokazał nawet Niemcom, iż przyjaźń ta dążyła do pogłębienia wzajemnego zrozumienia i rozszerzenia współpracy między narodami. Minister Skrzyński powraca do Warszawy zupełnie zadowolony. Przebieg sesji nie przyniósł uszczerbku Francji, która wychodzi z niej wzmocniona, gdyż zdaniem 10 narodów postępowała ona szlachetnie i bezinteresownie. Minister oświadczył w końcu: My sami utrwaliliśmy się w przekonaniu, że jeżeli stosunki przyjaźni są bardzo dobre, a sojusze jeszcze lepsze, to jednak ponad wszystkiem góruje poczucie tego, że dłoń francuska znajduje się w naszej dłoni.

Możliwość upadku rządu niemieckiego

wskutek kryzysu genewskiego.

BERLIN. 18 III. (Pat.) Niemiecko narodowe pisma mówią o załamaniu się Ligi Narodów z związku z polityką locarneńską. — “Deusche Zeitung“ pisze: Traktat locarneński upadł. Reichstag uchwalił traktat ten z wyraźnem zastrzeżeniem, że Niemcy mają zostać przyjęte do Ligi Narodów i stać się członkiem Rady Ligi. Warunki te nie zostały zrealizowane i tem samem uchwała z 29 listopada straciła ważność.

Luther i Stressemann, których polityka doznała takiej klęski

MUSZĄ ZNIKNĄĆ Z WIDOWNI POLITYCZNEJ.

“Reichsitung“ domaga się również — zmiany polityki niemieckiej oraz kierownika tej polityki i pisze: Veto Brazylji było zewnętrznym i bezpośrednim powodem — niepowodzenia narad genewskich. Właściwą przyczyną blamażu genewskiego była polityka francuska Niemiec. Jedynie “Deutsche Allgem. Zeitung“ i “Tägliche Rundschau“ nie zajęły żadnego stanowiska w sprawie odroczenia posiedzenia Rady Ligi. “Germania“ uważa za wskazane, by delegacja niemiecka jak najprędzej wyjechała do Genewy zanim wszystkie kwestje wstępne nie zostaną załatwione w sposób odpowiadający godności Niemiec.

Sytuacja rządu.

BERLIN. 18 III. (Pat.) Analizując sytuację wewnętrzną Niemiec w związku z niepowodzeniem rokowań genewskich prasa umiarkowana uważa sytuację gabinetu za dość pewną tzn. przypuszcza, że wnioski nieufności jakie po debacie nad polityką zagraniczną wniosą partje opozycyjne tj. komuniści, niemiecko narodowi i hitlerowcy nie znajdą poparcia w łonie innych stronnictw. Co do sytuacji międzynarodowej Niemiec, część prasy a mianowicie prasa demokratyczna i socjalistyczna propagują — myśl unieważnienia traktatów locarneńskich od wejścia Niemiec do Ligi Narodów i wprowadzenia ich w życie jak najprędzej.

Uchwały nacjonalistów.

BERLIN. 18 III. (Pat.) Wczoraj wieczór odbyły się posiedzenia komitetów wykonawczych pruskiej partji niemiecko narodowej i frakcji niemiecko narodowej w Reichstagu oraz ogólnego komitetu partyjnego.

Przedmiotem dyskusji była kwestja wejścia Niemiec do Ligi i zachowanie się delegatów niemieckich w Genewie. Powyższe komitety przyszły do przekonania, że polityka rządu niemieckiego w powyższych sprawach doznała zupełnej klęski. Frakcja niemiecko-narodowa Reichstagu poweźmie w związku z powyższymi rezolucjami odpowiednie kroki na terenie parlamentarnym.

Program uruchomienia robót publ.

WARSZAWA. 18-go marca (Tel. wł.). Komitet ministerjalny dla spraw bezrobocia, zatwierdził w całości pod przewodnictwem min. tow. Ziemięckiego, szczegółowy program robót dla zatrudnienia bezrobotnych. Program został zatwierdzony z tem zastrzeżeniem, że kolejność rozpoczęcia robót, zostanie ustalona na podstawie miesięcznych budżetów, opracowanych przez podkomisję ministerjalną w porozumieniu z ministerstwem skarbu.

Do opracowania budżetów przystąpiono niezwłocznie. Wobec tego, że sprawa wchodzi w stadjum wykonania technicznego, uchwalono przenieść punkt ciężkości tej akcji do ministerstwa robót publ. i poruczyć ją do tow. min. Barlickiemu.

Imienny marsz. Piłsudskiego w Warszawie

WARSZAWA. 18-go marca (Tel. wł.). Dzisiaj odbyły się w Warszawie uroczystości ku czci marsz. Piłsudskiego. W teatrach odbyły się przedstawienia dla żołnierzy, a przez ulice miasta przemaszerował pochód. oddziałów Związku strzeleckiego, b. legjonistów, i innych organizacji, udając się na plac Teatralny, gdzie urządzono owację — marsz. udającemu się do teatru.

Po operze odbył się w salach teatru raut.

—:::—

O ruchomą skalę płac.

WARSZAWA, 18. 3. (AW). Na czwartkowem posiedzeniu Rady ministrów przedstawiciele PPS. zażądali wprowadzenia z powrotem ruchomych mnożnych w obliczaniu uposażenia pracowników państwowych z d. 1. kwietnia.

Dlaczego Rosja nie chce wejść do Ligi Narodów.

BIAŁOGRÓD. (Ceps). W ostatnich dniach zamieściły liczne pisma tutejsze wywiady dziennikarzy jugosłowiańskich z Rakowskim, który m. i. wyraził się o stanowisku Rosji sowieckiej względem Ligi Narodów następująco:

„Nie dążymy do wstąpienia do Ligi. — Dlaczego? Dlatego, że chcemy mieć wolne ręce. Jeśli weszlibyśmy w skład Ligi Narodów, bylibyśmy tem samem zmuszeni wejść w skład jednej z tych grup, które stanowią część składową Ligi Narodów. Jeśli pozostalibyśmy neu ra nymi, mog ibyśmy się znaleść między młotem i kowadłem. Państwa, które weszły w skład Ligi Narodów, szukają w niej gwarancji dla swej egzystencji i dla bezpieczeństwa swych granic. My tego nie potrzebujemy, gdyż jesteśmy zdania, że najlepszą gwarancją nienaruszalności naszych granic jest 140 miljonów robotników i włościan, którzy stoją za rządem sowieckim. A zresztą jest rząd sowiecki rządem socjalistycznym, dlatego nie może on mieć nic wspólnego z Ligą Narodów, która jest organizacją całkiem odmiennego kierunku politycznego i socjalnego.

Za wywłaszczeniem bez odszkodowania.

BERLIN. 18 III. Wczoraj zamknięto listy podpisów za wywłaszczeniem byłych panujących niemieckich bez odszkodowania. Ostatecznych obliczeń dotychczas brak, ale jest faktem już stwierdzonym, że wymagane minimum podpisów (4 miljony) zostało znacznie przekroczone, wobec czego projekt ustawy, zarządzającej plebiscyt w tejże sprawie, zostanie przedłożony parlamentowi — Rzeszy.

Pocieszającym jest objawem, że bardzo wielu robotników katolickich (w zachodnich krajach niemieckich z przeważającą ludnością katolicką) zapisywało się na listy. W Kolonji do redakcji socjalistycznego pisma "Rheinische Ztg." zgłosiła się delegacja młodych robotników katolickich, aby się oddać do dyspozycji na dwa ostatnie dnie celem wzmożenia agitacji. Młodzież ta oświadczyła, że zasłuży się lepiej, walcząc o wydarcie z drapieżnych rąk książęcych majątku ludowego niż przez obronę wysokich dostojników kościoła i uczonych w piśmie.

Do poniedziałku włącznie w samym Berlinie zebrano 1,277.000 podpisów.

—:::—

Budżet min. spraw wojskowych.

Sejmowa komisja budżetowa obradowała nad budżetem ministerstwa spraw wojskowych. Referent pos. Czetwertyński (ZLN) podkreślił, że zadanie komisji streszczać się będzie w rozwiązaniu kwestji czy budżet tegoroczny min. spraw wojsk. ma się uważać za normalny, któryby należało zastosować przez cały szereg lat czy też wyjątkowy, podyktowany chwilowemi stosunkami finansowemi państwa.

Referent przedstawił następnie przedłożenie rządowe na r. 1926, które pierwotnie wyrażało się w sumie 698 milj., a ostatecznie zostało zredukowane do cyfry 563 i pół milj. Jeżeli porównamy budżet min. spraw wojsk. z ogólnym budżetem, to obecnie wynosił 37 proc. ogólnego budżetu, to obecnie wynosi 32.7 proc. Opierając się na zestawieniach z szeregu lat referent stwierdza, iż budżet z 700 milj. był realnym, dostosowanym do potrzeb wojska, dlatego obecny należy uważać za wyjątkowy, za wegetacyjny, gdyż pochłania na samo wyżywienie wojska 52 proc. ogólnego budżetu wojskowego, podczas gdy w latach poprzednich procent ten wynosił 40 do 45. Wydatki na zapasy mobilizacyjne procentowo się zmniejszają. W 1923 r. wynosiły 27 proc. budżetu wojskowego, 24 18 proc. w obecnym 15 proc.

W końcu oświadcza, iż budżet wojskowy nie może być traktowany przez rząd jako budżet jednego ministerstwa, lecz jako zagadnienie ogólne, gdyż jest to kwestja bezpieczeństwa państwa tak pierwszorzędna, że wszystkie inne do niej powinny się stosować.

—:::—

Min. Skrzyński złoży sprawozdanie.

WARSZAWA. 18 III. (AW.) Powrót premiera i min. spraw zagran, p. Skrzyńskiego oczekiwany jest w sobotę rano bież. tygodnia. W związku z tem projektowane jest zwołanie posiedzenia sejmowej komisji spr. zagran., przed którą premier Skrzyński złożyłby sprawozdanie z obrad genewskich — oraz z obecnej sytuacji zagranicznej Polski.

—:::—

Wydanie wziętych do niewoli Litwinów.

WILNO. 18 III. (AW.) Z polecenia władz centralnych wydano władzom litewskim ośmiu funkcjonarjuszy litewskiej straży granicznej wziętych do niewoli na odcinku podgajskim w dniu 22 lutego br. Wydanie jeńców nastąpiło w związku z zaprzestaniem awantur na granicy przez straże litewskie.

Imieniny marsz. Piłsudskiego w Warszawie.

WARSZAWA. 18 III. (AW.) Dziś odbędzie się szereg uroczystości z okazji imienin marszałka Józefa Piłsudskiego. O godz. 17 odbędą się przedstawienia dla żołnierzy garnizonu warszawskiego poprzedzone przemówieniami, dla dzieci odbędzie się przedstawienie w teatrze Letnim o g. 20 uroczyste przedstawienie w teatrze Wielkim, poprzedzone przemówieniem kanclerza Kochanowskiego, o godz. 23'30 raut reprezentacyjny w salach redutowych.

—:::—

19-y Marca 1926 r.

Imieniny Pierwszego Marszałka Polski, Józefa Piłsudskiego!

Lwowska kasa robotnicza pamięta o tym jasnym dniu i zgrupowana w specjalnym „komitecie Obchodu" uchwaliła, aby poszczególne organizacje w dniu dzisiejszym wysłały jednobrzmiący telegram do Sulejówka (p. Miłosna): „Pierwszemu Marszałkowi Polski Komendantowi Józefowi Piłsudskiemu w dniu imienin wyrazy miłości i hołdu, składają" — tu następują podpisy. Poza tem prelekcje, uroczystości i akademja.

Młodzież akademicka i Legjoniści nie zapomnieli... natomiast zapomnieli ci wszyscy, którzy rozsiadują się w rozkosznej Ojczyźnie, wskrzeszonej nie ich trudem, ofiarą i wysiłkiem. Zapomnieli o 19. marca ci wszyscy, którzy o Wolności i Niepodległości nigdy poważnie nie myśleli, dla których te stygmaty były świątecznym frazesem lub drabinką do podchlebstwa, straszakiem na zaborcze rządy, celem wyłudzenia nowych zdobyczy materjalnych. nowych pieniędzy. Niema knuta, to zapomnieli! O dniu 4. października nigdy nie zapominaliście! Obłudnicy! dobrze, że zapomnieliście, dobrze, że waszych łbów przyzwyczajonych do zaborczej obroży więcej oglądać nie będziemy, wasze kości pacierzowe tyle lat zginaliście, że porobiły się z was ośmiornice kabłąkowe i fizycznie nie możecie wznieść lica, oczów do słońca...

„Obrońcy" Lwowa, obronionego przez P. O. W. Legjonistów, tych nieśmiertelnych bohaterów, wykrzesanych li tylko przez Solenizanta dnia dzisiejszego — też zapomnieli; powpycha i nosy do grobów, wykopują kości bohaterów i jak hyjeny nosić się z niemi będą. Grabarze białego dnia, słońca nie zaćmicie, ale pod przewodnictwem austr. audytora i żandarma spodleć można...

Cesarsko-królewskie wojska und Marine umieli „czcić" kaiser und Vaterland, Majestät i różnego rodzaju kaiserliche Hoheiti... Republikańska armja wychowuje tak żołnierzy, że o imieninach swojego Naczelnego i Zwycięskiego Wodza — zamilcza! Panowie, nadejdzie chwila, że waszych odezw z r. 1920 obywatele nie posłuchają, bo naród, który zamilcza świętości, ideały chowa pod korzec, pluje na sztandary, nie postawi sztandaru.

Leopolis semper fidelis, ale kołtuńskiej myśli, ale chyba królowi kurkowemu.

Ignacy Daszyński w intuicyjnej książeczce: „Wielki człowiek w Polsce", pisze: „Nieraz następne pobywa, bo wielcy ludzie są bardzo często nader nieuznaną przez współczesnych. Najczęściej nawet tak bywa, bo wielcy ludzie są bardzo częstoo nader niewygodni dla współczesnych. Niewiadomo zazwyczaj, co z nimi począć. Najwygodniej jeszcze chwalić ich i wieńczyć, ale tak, żeby pod nawałem wieńców nie mogli oddychać.... Wielkość zawstydza małych, irytuje ich w skrytości duszy. Wzruszają ramionami, kiedy widzą lub słyszą wielkiego człowieka; liczą na to, że się wreszcie zmniejszy i stanie dla nich zrozumialszy. Wkońcu kiną pocichu i protestują, a protest ten z biegiem czasu przechodzi w ogólne potępienie. Jeszcze jeden drugiego bada nieśmiało, czy można już głośno zaprotestować, poczem odzywają się jeden po drugim, wreszcie chórem i coraz głośniej potępiają „wielkiego człowieka", który zazwyczaj — ich zdaniem — za długo żyje i nie daje się już za życia uśmiercić w jakimś Panteonie, gdzieby wreszcie zamilkł i pozwolił robić z siebie, co małym potrzeba. A już najgorsi są ci, którzy sami chcieliby za wielkich uchodzić lub którym przyznano wielkość na kredyt. Ci duszą się w zawiści i gniewie, czując prawdziwego wielkiego człowieka...."

———

Piłsudski w rozkazach, książkach i przemówieniach takie zdania wypowiedział:

1. „Być zwyciężonym i nie uledz — to zwycięstwo; zwyciężyć i spocząć na laurach — to klęska.

2. Wstyd, niemoc i hańba niewoli, trudne są do zniesienia.

3. Nie ma złych żołnierzy, są tylko źli oficerowie.

4. Chciałem z Polski uczynić ośrodek kultury, w którym rządzi i obowiązuje prawo.

5. Polska jet najbardziej cywilnym narodem na świecie.

6. Trzeba samemu być przykładem dla słabszych i porwać ich za sobą.

7. Swoboda to nie jest kaprys, Swoboda to nie jest „mnie wszystko wolno, a drugiemu nic". Swoboda jeśli ma dać siły, musi łączyć, jednoczyć.

8. Ofiary krwawe, czy bezkrwawe, gdy potrzeba muszą być w tym celu złożone.

9. Honor służby jest jak sztandar żołnierza, z którym żołnierz rozstaje się wraz z życiem.

10. Rzeczą żołnierza jest stworzyć dla Ojczyzny pioruon, co błyska, a gdy trzeba — uderzy.

Piłsudski napisał: „Rok 1920", Moje pierwsze boje, Rok 1863, O Gabrjelu Narutowiczu, O wartości żołnierza legjonowego.

O Piłsudskim napisali: Janusz Jędrzejowicz, Wacław Sieroszewski, Ignacy Daszyński, Marjan Dąbrowski (Różaniec życia i śmierci), M. Paszkowska, K. Prauss, J. Mikaszewski, Dr. W. Mazurkiewicz, K. Demidowicz-Demidecki.

Zapoznajemy się z bogatą literaturą legjonową i o Marszałku a poznamy dobitnie naszego narodu i naszej republiki — wrogów.

—:::—

Monarchiści.

Zaczął wychodzić głupawy świstek monarchistyczny tygodnik: „Polska monarchistyczna“ wydawany przez niejakiego Ryszarda Szczęsnego. Credo polityczne p. Ryszarda brzmi:

„Jesteśmy przeciwnikami demokracji, jako kultowi głupoty, i masy, jesteśmy wrogami parlamentaryzmu, który oddaje rządy w państwie w ręce oszustów, blagierów i aferzystów.“

Zatem, jak widzimy p. Ryszard jest nietylko za królem, ale i za królem despotycznym, coś niby car.

Czegoż dalej chce p. Ryszard? Ano cieszy go właśnie, że w Monachjum odbyły się poufne narady monarchistów i to nie byle jakich. Bo oto, jak pisze szczęsny Ryszard „w obradach wzięli udział przedstawiciele W. Ks. Cyryla w osobie ks. Oboleńskiego, oraz W. ks. Mikołaja Mikołajewicza w osobie ks. Mirskiego.“

„Byłoby rzeczą niesłychanie pożądaną, — czytamy dalej — aby w końcu doszło do porozumienia między zwolennikami monarchji różnych narodów. Porozumienie takie ułatwiłoby niesłychanie akcję monarchistyczną, oraz umożliwiłoby zainteresowanie się sprawą restytucji monarchistycznej w państwach, gdzie istnieją dynastje.

Myśl ta zresztą nie nowa, była swego czasu przedmiotem ożywionej dyskusji w kołach monarchistów niemieckich.

Zdaje się, że jest ona na drodze realizacji.

Na czele monarchistów bawarskich stoi ks. Ruprecht, który w najbliższych dniach spotka się z W. ks. Cyrylem, oraz jednym z najwybitniejszych przedstawicieli monarchistów węgierskich“.

Nie pisze tylko pan Ryszard, kiedy Ruprecht spotka się z nim, Strońskim, Markiewiczem no i dla kompletu z posłem Aleksym Ćwiakowskim, który jako jeden z świeżo upieczonych monarchistów poszedł „na sejm ludy duryty“.

—:::—

Endecka „Gazeta Warszawska“, która dość wstydliwie zwalcza monarchizm informuje, czem różni się monarchizm Strońskiego od monarchizmu Ćwiakowskiego i konkluduje:

„Tak więc w obozie monarchistów zarysowały się już wyraźnie dwa pod- obozy: prawicowy i lewicowy.

Jeden („Głos monarchisty“ Ćwiakowskiego) głosi hasło: „Ziemia dla ludu“ drugi nad którym protektorat objął sejmowy klub chrześc. narodowy, podejrzany jest o to. że wywiesił chorągiew królewską, po to, by chłopom ziemi nie dać.

Że z tego wszystkiego król się nie urodzi to pewna.

Ohydna rola gen. Zagórskiego.

W uzupełnieniu wiadomości o uwolnieniu przez sąd warszawski red. Stpiczyńskiego. którego gen. Zagórski oskarżył o oszczerstwo, podajemy następujące szczegóły, które zostały ujawnione na rozprawie Otóż w artykule pod tyt.: "Denuncjacja jako system pracy gen. Zagórskiego“ zamieszczonym w "Głosie prawdy" red. Stpiczyński nazwał generała Zagórskiego denuncjatorem, w związku z pismem, jakie wystosował gen. Zagórski jako szef sztabu legjonów do gen. gub. niemieckiego w Warszawie gen. Beselera.

Pismo to zostało wysłane przez gen. Zagórskiego w chwili, gdy szereg oficerów legionowych zdjął mundury oficerskie i udał się do obozu w Szczypiórnie, aby tam razem z szeregowymi odcierpieć karę z powodu niezłożenia przysięgi według tekstu narzuconego przez władze okupacyjne. W piśmie skierowanem do gen. Beselera, jako ówczesnego zwierzchnika wojska polskiego gen. Zagórski wymienił nazwiska tych oficerów I. brygady, którzy udali się dobrowolnie w przebraniu żołnierskiem do obozu w Szczypiórnie.

Na rozprawie gen. Zagórski nie kwestjonując, że pismo takie w rzeczywistości do gen. Beselera wysłał, stwierdził, iż uczynił to w przeświadczeniu, że akcja oficerów I. Brygady była wówczas szkodliwa dla przyszłego wojska polskiego i zaprotestował przeciw nazywaniu tego denuncjacją.

Świadkowie ze strony red. Stpiczyńskiego gen. Orlicz-Dreszer, płk. Wieniawa Długoszowski, pułk. dr. Kołłątaj, pułk. Skotnicki i in. zeznali, iż gen. Zagórski został przydzielony do komendy legionów przez władze austrjackie, pełniąc funkcje szefa wydziału wywiadowczego i że w tym charakterze musiał działać w interesie władz austrjackich. Tem tłumaczyć należy stosunek gen. Zagórskiego do komendanta Piłsudskiego, co zostało jaskrawo uwidocznione w piśmie, skierowanem do dowództwa armji austrjackiej przez komendę legjonów — a więc przez gen. Zagórskiego, jako szefa sztabu — w którem to piśmie zostało wyraźnie stwierdzone, iż Piłsudski nie zasługuje na otrzymanie odznaczeń i orderów austrjackich z powodu jego tendencji niepodległościowych i wrogiego stosunku do władz austrjackich.

Świadek gen. Orlicz- Dreszer stwierdził pozatem, iż o gen. Zagórskim mówiono w I. Brygadzie jako o szpiegu austrjackim, i że w 3 pułku piechoty legjonów pozostającym pod dowództwem gen. Zagórskiego usiłowano zmusić żołnierzy do przysięgi przez stosowanie silnych represji. Ci żołnierze, z 3 pułku p. którzy pomimo to nie złożyli przysięgi, wysłani zostali przez dowództwo pułku do obozu w Szczypiórnie — w przeciwieństwie do wszystkich innych pułków — w jak najgorszem umundurowaniu i bez butów. Było to dziełem gen. Zagórskiego.

Gen. Zagórski miał na rozprawie wczorajszej tylko dwóch świadków, którzy zeznawali na jego korzyść — pułk. Kleeberga i dra Wyrostka. Są to dwaj bliscy współpracownicy gen. Zagórskiego z komendy Legjonów, którzy wydali wczoraj o swoim b. szefie. jak najpochlebniejsze świadectwo.

W inkryminowanym artykule red. Stpiczyński zarzucił gen. Zagórskiemu, iż zadenuncjował przed władzami austrjackiemi dwóch oficerów pierwszej brygady, Mroza i Jasinowskiego, powodując ich aresztowanie.

Podprokurator Nissen, popierając oskarżenie o znieważenie gen. Zagórskiego zaznaczył, iż gen. Zagórski po otrzymaniu raportu od żandarmerji, podejrzewającego tych dwóch oficerów o szpiegostwo, musiał przesłać ten meldunek jako szef sztabu do władz sądowych.

Sąd uznał, że wszystko co pisał "Głos prawdy" o gen. Zagórskim jest prawdą. i red. Stpiczyńskiego uwolnił.

A co teraz będzie z takim generałem?

—:::—

Jeszcze jedna sprawa redaktora Stpiczyńskiego.

Po rozprawie przeciw red. Stpiczyńskiemu o znieważenie gen. Zagórskiego odbyła się przeciw niemu druga sprawa z art. 154 i 532. Akt oskarżenia zarzuca mu obrazę Min. Spraw Wojskowych i Sejmu.

Materjałem oskarżenia był artykuł w „Głosie Prawdy“, w którym gen. Sikorskiego nazwano „mistrzem blagi“, Min. Spr. Wojsk. „oazą blagi i nieodpowiedzialności“, a Sejm „zasługującym na lekceważenie“.

Red. Stpiczyński, jako motyw swej krytyki, powołał się na aferę Fuks i Zapłatyński oraz na sprawę nadużyć w Dep. marynarki wojskowej.

Obrona zgłosiła wniosek zażądania od sejmowej komisji wojskowej protokołu w sprawie nadużyć komandora Bartoszewicza, co jednakże odrzucono.

Sąd postanowił, na podstawie art. 154 cz. II. 533, 532 skazać red. Stpiczyńskiego na 2 tygodnie więzienia i opłatę kosztów sądowych.

—:::—

Z dnia.

„Jego cesarska mość nie jest tchórzem“.

Ciekawa deklaracja oficerów niemieckich.

Minister spraw wewn. dr. Külz przemawiając w parlamencie niemieckim, przypominał też tragikomiczną ucieczkę Wilhelma do Holandji w chwili przewrotu. Wierny Wilhelmowi i powrotu jego oczekujący „Związek narodowy oficerów niemieckich“ wydał następujące charakterystyczne oświadczenie:

„Były ‚królewski oficer rezerwy“ dr. Külz w swoim urzędowym charakterze jako min. spr. wewn. Rzeszy, miał śmiałość oskarżyć o tchórzostwo w parlamencie publicznie najwyższego naczelnego wodza byłej cesarskiej armji, Jego Ces. Mość Cesarza i Króla Wilhelma II z powodu jego wyjazdu do Holandji. Oficerowie zrzeszeni w „Związku narodowym oficerów niemieckich“ odpierają to niesłychane twierdzenie republikańskiego min. Rzeszy jak najbardziej stanowczo. Wiadomo powszechnie, że cesarzowi nigdy nie przyszło na myśl opuścić walczącą armję, przeciwnie zdecydowany był zostać przy armji i dzielić jej los (?) Dopiero, gdy w Berlinie urzędowo ogłoszono abdykację bez otrzymania osobistej (!!) decyzji cesarza i gdy mu w przedwczesnej (?) informacji, udzielonej przez dowódców wojsk, podano, że wojska nie chcą już dłużej walczyć w jego imieniu, zdecydował się cesarz po ciężkich i długich zmaganiach (wierzymy) zrzec się tronu. W rezultacie, za poradą innych, pojechał do Holandji, ponieważ apelowano do jego miłości ludu (!!) i ojczyzny i do jego altruizmu (?!!). Błagano go, by to uczynił, ponieważ tylko w ten sposób można będzie uniknąć wojny domowej i rozlewu krwi“.

Zacny Wilhelm! Nie z obawy o własną skórę, tylko z miłości do swego narodu opuścił Niemcy. I zapewne z miłości do swego narodu wysyłał na krwawą rzeź miljony żołnierzy...

Nie! Wilhelm nie jest tchórzem lecz bohaterem...

—:::—

Straż nieładu i nieporządku.

Nazywa się strażą “ładu i porządku“ a wprowadza nieład i nieporządek na bruku warszawskim. Tam właśnie zorganizowała się owa osobliwa instytucja i wystąpiła szumnie i dumnie podczas uroczystości związanych z przewiezieniem zwłok ks. arc. Cieplaka do Wilna.

Jeżeli pusto w głowie, trzeba przynajmniej na zewnątrz wystąpić w odpowiednim blasku. Panowie ze “straży" mieli opaski upstrzone fantazyjnemi emblematami władzy w postaci gwiazdek i galonów na rękawach — no — i jak podaje „Nowy Kurjer Polski“ podczas uroczystości pełnili obowiązki funkcjonarjuszy policyjnych, tylko bardzo nietaktownie, sprawdzali legitymacje i zaproszenia, czem wywołując sprzeciwy i oburzenie.

Ano, ludzie nie mają co robić, organizują się w różne S.Ł. i P., S.S.S., i tym podobne „organizacje narodowe“.

Aby zamęt był, bo o to tylko chodzi.

Posiedzenie sejmu 22 bm.

Onegdaj pod przewodnictwem marszałka Rataja obradował konwent senjorów Sejmu. Na wstępie p. Marszałek zawiadomił, iż rząd wyraził życzenie, aby obrady plenarne Sejmu odroczyć do powrotu p. premiera i ministra spraw zagranicznych p. Skrzyńskiego z Genewy.

Po krótkiej wymianie zdań wszystkie kluby, za wyjątkiem klubu Stronnictwa Chłopskiego, który reprezentował p. Jan Dąbski, zaakceptowały propozycję rządową, przyczem termin najbliższegoo posiedzenia wyznaczono na dzień 22. bm. Ferje świąteczne rozpoczną się w tym roku w wielki poniedziałek.

—:::—

Nowiny z dnia.

Lwów, dnia 19 marca

Zagadkowy zgon inżyniera. Dziś przedpołudniem odbędzie się sekcja zwłok inż. Stefana Stokowskiego zmarłego wśród objawów zatrucia po spożyciu wieczerzy. Wyniki tej sekcji będą decydujące dla śledztwa sądowego w tej sprawie.

Z sali szpitalnej. Na leczenie przywieziono: 44-letnią Annę K., która w zamiarze samobójczym zatruła się kwasem solnym i 27-letniego Franciszka Szpaka, który przypadkowo postrzelił się w głowę.

Witryol jako środek na zmienność męską. Wczoraj wieczorem Urząd śledczy policji zajmował się awanturą wynikłą pomiędzy studentem praw Philippem, synem właściciela młyna, a jego rzekomą narzeczoną G. Wyniki dochodzeń zachowuje policja w ścisłej tajemnicy. Powodem wynikłej awantury była rzekomo niestałość młodzieńca. Egzaltowana osóbka oblała znienacka przechodzącego wieczorem ul. Jagiellońską P. jakimś gryzącym kwasem, ten zaś obił ją silnie laską. Epilog zajścia rozegrał się w Pogotowiu rat., następnie zaś w policji.

Wiadomość o zajściu tem szybko rozeszła się w mieście, budząc ujemne komentarze o pewnych sferach, w których widywano bohaterów tego dramatu.

Amatorowie drutów telegraficznych. Na dachu realności przy ul. Rutowskiego pod l. 21, przytrzymano Mikołaja Zajaczuka, z Krzywczyc i Jana Jarosza w chwili, gdy przecinali druty telegraficzne. Policja osadziła ich w areszcie.

Nagły zgon staruszki. 84-letnia Regina Hladik, wdowa po stoarzu kolejowym, zmarła nagle wczoraj przedpołudniem w mieszkaniu przy ul. Bema pod l. 9. Zwłoki zabrano do kostnicy cmentarza Janowskiego.

Napad rabunkowy. Jan Winiarski, woźnica z Zakościela, jadąc onegdaj wieczorem przez las szechiński, pow. przemyskiego, został napadnięty przez 4 nieznanych osobników, z których jeden był uzbrojony w rewolwer. Napastnicy ciężko pobili Winiarskiego, poczem zrabowali mu gotówkę i rzeczy na łączną szkodę 239 zł. Policja zarządziła pościg za rabusiami.

Awantury i opilstwo. Józef Kutny, podchmieliwszy sobie w restauracji Mojżesza Magenheima przy ul. Zamarstynowskiej, wymierzył nienabity rewolwer do osiodłącego za stołem Stanisława Wojnarowicza, chcąc go nastraszyć. Z trudem zdołał zawezwany policjant odprowadzić do aresztu awanturującego się Kutnego oraz jego przyjaciela Teodora Czernego.

Za opilstwo i awantury osadzono pozatem w areszcie Melanię Makar, Józefę Majchrowicz i Stanisławę Jazgona.

Z rubryki bez końca. W sklepie bławatnym Anny Stachel przy ul. Legjonów, skradziono sztuczkę jedwabiu bronzowego, wartości 400 zł.

Z ganku II. piętra realności przy ul. Pod Dębem skradziono pierzynę, wartości 180 zł., na szkodę Izydora Bersona.

Ze strychu realności przy ul. Marcina skradziono na szkodę Gustawa Baumwalda buty, buciki i lampę do lutowania, łącznej wartości 130 zł. Za kradzież tę policja aresztowała Józefa Zadorożnego.

Dolary płacił wczoraj Bank Polski 8 zł.

Wypadek tramwajowy. Wóz tramwajowy nr. 5 zderzył się w ul. Żółkiewskiej z wozem, na którym siedział woźnica Bronisław Marmur. Koń, upadłszy na bruk, pokaleczył się. Marmur doznał również licznych obrażeń.

—:::—

Straszna śmierć młodocianego samobójcy pod kołami pociągu.

Wczoraj o świcie spostrzeżono poszarpane w straszliwy sposób zwłoki młodego mężczyzny, leżące na torze kolejowym pomiędzy Sknilowem a Basiówką.

W śledztwie policyjnem ustalono, że był to 17-letni

MICHAŁ MAGOCKI

syn dróżnika, zam. w Lubieniu Wielkim, uczeń ruskiej szkoły handlowej we Lwowie. Dnia 17 bm. o godzinie 11'45 w nocy wyjechał on ze Lwowa wraz z kolegami. Na stacji w Sknilowie wysiadł z pociągu i udał się pieszo w kierunku Basiówki. Na pytanie kolegów dokąd idzie Magocki nic nie odpowiedział.

Za tym pociągiem zdążał o 10 minut później pociąg w kierunku Stryja. Istnieje przypuszczenie, że Magocki, wiedząc o tem wysiadł z pociągu i czekał, aby się rzucić w celach samobójczych pod następny pociąg, co też i nastąpiło.

Dalsze śledztwo ustali czy przypuszczenia te są trafne i jaki jest powód ewentualnego samobójstwa.

„Cichy spólnik“ fabrykanta nici.

Zarząd znanej fabryki nici Jakób Fuchs i Ska w Łodzi, zauważył, że do m. Lwowa i wschodniej Małopolski zmniejszyły się w ostatnich latach zamówienia. Przeprowadzając na własną rękę dochodzenia, stwierdzono, że we Lwowie nie brak nici tej fabryki, pomimo, iż nie czyniono zakupów. Ustalono następnie, że nici te oraz etykieta firmy były podrabiane. Wyroby te były lichej jakości, co przynosiło również ujmę dobrej sławie fabryki łódzkiej.

W dalszym ciągu żmudnych dochodzeń ustalono, iż nici te fabrykował Jakób Zaun, zam. przy ul. Kotlarskiej pod l. 8.

Na doniesienie poszkodowanej firmy zarządził wczoraj sędzia Witoszyński rewizję w pracowni Zauna. Okazało się, że „fabryka“ ta nie cierpiała na brak zamówień. Zakwestjonowano tu bowiem kilkaset kilogramów gotowych nici, księgi handlowe, faktury itp.

Zaun przesłuchiwany zeznał, iż wszystko jest w „porządku“. Oszustwa żadnego nie było, gdyż płacono tygodniowo biednemu szewcowi, który się nazywa Jakób Fuchs, a on „dawał firmę“ tym podrabianym niciom. Zaun jednak nie chciał, czy rzekomo nie wiedział, gdzie ów lwowski Fuchs mieszka.

Sprawa ta jednak nie wyglądała tak niewinnie, jak to przedstawiał interesowany. Okazało się bowiem, że podrabiano wiernie markę ochronną (trójkąt) fabryki łódzkiej. Następnie zakwestjonoowano w jednym zakładzie litograficznym zamówione arkusze tych naśladowanych etykiet.

Funkcjonarjusz Urzędu śledczego P. P. Riedler przeprowadzał następnie rewizje u odbiorców Zauna. Zakwestjonowano znaczne ilości podrobionych nici w sklepach Istnera i Igra przy ul. Szpitalnej, u Festenholza przy pl. Gołuchowskich, Kruegera i Goldberga przy ul. Stanisława, Priegera w pasażu Fellerów oraz w hurtowni składnicy ukraińskiej „Centro Sojuz“ przy ul. Zimorowicza.

Dochodzenia te i rewizje zakończono dopiero późno wieczorem. Śledztwo trwa dzisiaj w dalszym ciągu.

Z sali sądowej.

OSZUSTWO NA SZKODĘ SKARBU KOLEJOWEGO.

Za czasów dewaluacji marki polskiej, gdy wielu pędziło na skręcenie karku w pogoni za zyskiem za wszelką cenę, postanowił również coś „skubnąć“ dla siebie Józef Parnas, właściciel biura spedycyjnego przy ul. Kołłątaja. Od listopada 1922 do czerwca 1923 r. popełniał on oszustwa na szkodę skarbu kolejowego przy pomocy zajętego w swym biurze urzędnika, Mauryc-go Baumgartena. Karygodne te czyny polegały na tem, iż przesyłki całowagonowe deklarowali oni jako towar podlegający opłatom niskotaryfowym. Przy tych praktykach byli im pomocni również i inni osobnicy których śledztwo nie zdołało jednak wykryć.

Wskutek tych oszustw skarb państwa poniósł szkodę około 50 milj. mkp.

Było to wysoką sumą, gdyż oszustwo w kwocie 500 tys. mkp. podlegało wówczas pod przewinienie ciężkiej zbrodni.

Wyrokiem pierwszej instancji obaj zostali skazani na karę po 4 miesiące więzienia. Prokurator wniósł jednak sprzeciw z powodu niskiego wymiaru kary. Wczoraj zasądzeni stanęli przed senatem apelacyjnym. Po przeprowadzonej rozprawie obaj zostali zasądzeni po 6 miesięcy ciężkiego więzienia.

Kara pierwszego z nich została umorzona aresztem śledczym, oraz amnestją, Baumgarten musi jednak odcierpieć 5 miesięcy więzienia.

Trybunałowi przewodniczył r. Niewiadomski, bronili dr. Kibitz i dr. Pieracki.

KRADZIEŻ PRZĘDZIWA.

Bogaczowi kogut znosi jaja — mówi ludowe przysłowie.

Znany przemysłowiec J. Pistyner na kradzieży popełnionej przez małżonków Michała i Ksenię Niebogów, nie tylko, że nie stracił, lecz coś niecoś i zarobił.

Rzecz ta przedstawia się następująco:

Wspomniani usługując w biurze afbryki „Len“ ub. roku przyswoili sobie 75 kg. czesanego lnu. Niebogą wymieniała częściowo przędziwo to za materje. Gdy kradzież spostrzeżono Niebogowie, chcąc uniknąć skutków prawnych, zapłacili Pistynerowi za skradziony len 300 zł. Powiadomiony o tem prokurator pociągnął jednak Niebogów do odpowiedzialności. — Wczoraj sędzia r. Zgóralski zasądził Ksenię N. na 7 dni aresztu, męża zaś jej uwolniono od winy i kary.

Oskarżonych bronił dr. Szymon Weiss.

ZAMIAST DO ZWIERZYNY STRZELIŁ DO GAJOWEGO.

Jan Jawoński uprawiał z zamiłowaniem kłusownictwo w lasach powiatu lubaczowskiego. Dnia 10. lutego br. gajowy Teodor Łakomy natknął na J. w lesie koło Chatylubów. Jawoński zaatakował Ł., a gdy ten począł uciekać, kłusownik strzelił za nim, przyczem przestrzelił mu rękaw ubrania.

Wczoraj stanął J. przed sądem we Lwowie. Po przeproowadzonej rozprawie zasądzono go na 3 miesiące ciężkiego więzienia. Trybunałowi przewodniczył r. Świerczyński.

Komunikaty.

× **Koło Młodzieży PPS.** urządza w niedzielę, 21. bm. o godz. 10-tej rano Poranek ku czci Marszałka Józefa Piłsudskiego, w lokalu własnym, Rynek 8 I. p.

× **Zw. Niezal. Młodz. Soc.** Sekretarjat Związku jest czynny we wtorki i soboty od godz. 6.30 do 7.30 w lokalu, Rynek 8 I. p.

× **Polskie Towarzystwo Filozoficzne.** W sobotę 20. bm. odbędzie się o godzinie 8 wiecz. w Seminarjum filozoficznem Uniwersytetu posiedzenie Sekcji psychologicznej, na którem p. Dr. M. Kreutz wygłosi odczyt p. t. Zakłady psychologiczne w Niemczech i we Francji.

× **Walne Zgromadzenie członków Zw. Zaw. robotników przemysłu drzewnego,** odbędzie się dnia 28. marca (niedziela) o godz. 15.30 w sali Instytutu Technologicznego, przy ul. Bourlarda 5.

Zaprasza się wszystkich Członków do gremialnego udziału w Walnem Zgromadzeniu, oddziały i stacje płatnicze na prowincji do wysłania swoich delegatów.

× **Baczność krawcy!** Walne Zgromadzenie członków Związku Robotników przemysłu odzieżowego w Polsce Lwów II., odbędzie się w niedzielę, 21. marca br. o godz. 10 rano w sali Związku, ul. Ossolińskich 10. — Porządek dzienny: 1) Sprawozdanie z dotychczasowej pracy; 2) Wybory Zarządu.

Za Oddział:

Kusznir, Andreasik, Ballit.

Zaściankowy patrjotyzm.

Interesującej sztuki Klabunda pod tyt.: "Kredowe Koło" w Warszawie grać nie będą. Nie wystawi jej w szczególności u siebie, dyr. p. Szyfman, dyrektor teatrów polskiego i małego, ku wielkiej szkodzie własnej a przedewszystkiem publiczności warszawskiej.

A dlaczego?

Posłuchajmy czem to wyjaśnia dyr. Szyfman w liście przesłanym agencji teatralnej w Warszawie, którego odpis zamieściły pisma warszawskie. W liście tym wyjaśnia p. Szyfman, że miał ochotę wystawić sztukę Klabunda, która "mu się podobała". i już miał przystąpić do prób, gdy w tem natknął się na pewną książkę Klabunda, która stała się przyczyną, że Warszawa "Kredowego koła" nie ujrzy.

Prawie w przeddzień przystąpienia do prób, — cytujemy wyjątek z tego listu — przysłano mi książkę Klabunda pt.: "Geschichte der Weltliteratur in einer Stunde, wydaną w r. 1922 w Lipsku przez wydawnictwo Zellenbücherei." W książce tej jest między innemi rozdział o literaturze polskiej. na str. 94 do 98-ej. Zacząwszy od wstępu o Polsce, który zieje nienawiścią i zawiera szereg inwektyw o zaborczości Polski, cały rozdział jest nietylko pełen lekkomyślności i powierzchownej znajomości i powierzchownej znajomości literatury polskiej, ale jest zarazem ordynarnym paszkwilem literackim. P. Klabund, zlekceważywszy Fredrę i Słowackiego, umniejsza Mickiewicza do poziomu poety nienawiści, a pominąwszy zupełnie Sienkiewicza, Prusa, Tetmajera i Żeromskiego oraz wszystkich współczesnych pisarzy i poetów, kończy swoją informacyjną rozprawę jakimś ad hoc odgrzebanym cytatem z Gotfrieda Kellera z 1848 r., w którym, mieści się groźba, że najbliższe lata nauczą wreszcie Polaków rozumu.

Wobec tego — pisze dalej p. Szyfman — nie widzę możności wystawienia utworu p. Klabunda w teatrze Polskim, ani w jakimkolwiek innym teatrze, prowadzonym przezemnie. Mam też nadzieję, że moi koledzy, dyrektorowie teatrów w Polsce, przychylą się do mego zdania, które jest dalekiem od jakiejkolwiek walki szowinistycznej...

Tą drogą krocząc doszlibyśmy do Abdery. Mniejsza zresztą o osobę p. Klabunda. Jego wybryk nacjonalistyczny z przed kilku lat zasługuje na potępienie. Ale czy to uprawnia do separowania się od wartościowych dzieł jego literackiej twórczości?

Wiadomo że wielki pisarz rosyjski Dostojewski nie lubił Polaków, a w pismach swoich tego nie ukrywał. Czyż dlatego nie powinniśmy poznawać literatury rosyjskiej nie tłumaczyć lub palić na stosie "Braci Karamazowych", "Winę i karę".

Cała strata byłaby tylko po naszej stronie. I smutnem jest, że tego nie rozumie dyrektor największych i najlepszych teatrów w Polsce.

—:::—

Chiny wobec ultimatum.

PEKIN. 18 III. (Pat.) Rząd pekiński — oświadczył gotowość wypełnienia żądań ultymatywnych Anglji, Japonji i Stanów Zj. w sprawie usunięcia min z portu w Taku. Niemcy zachowują się w tym konflikcie wobec Chin neutralnie. Poselstwo sowieckie skorzystało z tej sposobności, aby zapewnić Chiny o sympatjach Rosji.

PEKIN. 18 III. (Pat.) Odpowiedź chińska na ultymatum mocarstw w sprawie przywrócenia komunikacji morskiej stwierdza. iż kompetentne chińskie władze wojskowe zostały upoważnione do wydania koniecznych zarządzeń. Odpowiedź domaga się — aby komendanci cudzoziemskich sił morskich w Tiensinie porozumieli się z miejscowymi władzami wojsk. celem wspólnego wyszukania sposobu utrzymania komunikacji. Odpowiedź zaznacza również, że jest rzeczą zasadniczej wagi, aby nie uciekano się do środków ostatecznych.

Krwawe demonstracje.

PEKIN. 18 III. (Pat.) Tysiączne tłumy studentów manifestowały przed apartamentami rządowymi przeciw odpowiedzi na ultymatum mocarstw w sprawie komunikacji w porcie Taku. Wartownicy dali ognia do manifestantów zabijając 17 i raniąc 16.

—:::—

Wielkie szkody w robotach portow. w Gdyni.

GDYNIA. (Aj. morska). Mimo wszystkich uspakajających wiadomości stwierdzić należy, że zastój w robotach wyrządził w porcie poważne szkody. — Niedokończone oszalowanie mola zostało w kilku miejscach obalone, cementowa nawierzchnia zmyta przez fale. Obecne roboty, niezmiernie powolne, z trudem wyrównują te szkody. Na miejscu obiecują, że do dnia 15. kwietnia ustawiony zostanie jeden kran na nadbrzeżu.

Proces morderców Matteottiego.

Obciążające zeznania świadków.

W toczącej się tutaj rozprawie o zabójstwo Matteottiego zeznawał główny zskarżony Dumini, który oświadczył, iż po podróży swej do Francji przekonał się. iż istniało porozumienie między włoskiemi czynnikami wywrotowemi, osiadłemi we Francji, a włoskiem stronnictwem socjalistów zjednoczonych, w którem Matteotti był jednym z najwybitniejszych członków. Po dokonanem w Paryżu morderstwie faszysty Conseriziego, Dumini ustanowił ścisły nadzór nad Matteottim. Ten ostatni został w tym czasie porwany i wywieziony samochodem poza Rzym, celem wydobycia od niego zeznań o jego działalności. W czasie jazdy automobilem Matteotti zmarł na skutek gwałtownego krwotoku płucnego. Wówczas Dumini i jego towarzysze, obowiając się konsekwencji(!!) pogrzebali jego zwłoki, spalili odzież i ukryli pozostałe jej szczątki. Dumini przyjmuje na siebie odpowiedzialność za inicjatywę porwania Matteottiego.

Po Duminim zeznawali pozostali oskarżeni. wypierając się udziału w wypadkach z dn. 10 6 1924 r. i zapewniając, iż w tym czasie w interesach osobistych przebywali w Rzymie.

CHIET. 18 III. (Pat.) Na wczorajszem porannem posiedzeniu w sprawie zabójstwa Matteottiego odbywało się przesłuchanie — świadków. — Komisarz policji Barnardi oświadczył, że policja pilnie strzegła domu Matteottiego, lecz agenci nie mogli zauważyć sceny uprowadzenia, która miała miejsce na bulwarach wzdłuż Tybru. Komisarz dodał, że dozorcy domu składali w śledztwie sprzeczne i mętne zeznania. Świadek dozorca domu sąsiadującego z domem Matteottiego zeznaje, że widział samochód, którym jechał Matteotti. Inny świadek widział jak jacyś osobnicy, wepchnęli człowieka przemocą do samochodu. Dalej zeznawało 12-letnie dziecko, które widziało jak czterech osobników uderzyło jakiegoś człowieka w brzuch i trzymając go za nogi i głowę wepchnęło do samochodu. Inni świadkowie zeznawali szczegóły z życia oskarżonych. Personal hotelu, w którym mieszkali oskarżeni stwierdza jednomyślnie, że w dniu krytycznym w godzinach popołudniowych byli oni w hotelu nieobecni.

Projekt deklaracji Brianda.

PARYŻ. 18 III. (Pat.) Deklaracji gabinetu Brianda będzie prawdopodobnie bardzo krótka i zażąda, aby parlament przyspieszył uchwalenie projektów ustaw w sprawie równowagi budżetowej, sanacji finansowej, reformy wyborczej, reorganizacji armji i ubezpieczeń społecznych. Ustępy deklaracji dotyczące polityki zagranicznej ustali Briand w dniu dzisiejszym.

Petardy w Londynie.

LONDYN 18 III. (Pat.) Nieznany osobnik rzucił petardę w sali związku kawalerów św. Patryka. podczas bankietu w którym uczestniczył Baldwin. Od petardy zapalił się dywan jednakże płomienie natychmiast ugaszono. Tego samego dnia nieznany osobnik jadący samochodem rzucił petardę gazową w okna restauracji, w której podówczas znajdował się ks. Walji.

—:::—

Skazany na karę śmierci

za 52 napadów rabunkowych i kilka morderstw.

Warszawski sąd apelacyjny rozpatrywał sprawę Stanisława Zbłowskiego vel Karasińskiego (lat 32), który przyznał się do popełnienia pięćdziesięciu dwóch napadów rabunkowych i kilku morderstw oraz jego pomocnicy Marji Zbłowskiej vel Szykowiczówny (lat 27).

Karasiński i Szykowiczówna skazani — byli już trzykrotnie na karę śmierci.

W dniu wczorajszym sąd apelacyjny — skazał ich na karę śmierci przez rozstrzelanie.

Sprawa mniejszości nar. w Polsce.

Tow. Tadeusz Hołówko z Warszawy wygłosi pod powyższym tytułem odczyt w sali ratuuszowej w poniedziałek, 22. marca br. o godz. 7 wiecz. Interesujący temat wykładu, jakoteż wszechstronna znajomość zagadnienia przez prelegenta ściągnąć powinna do ratusza jaknajszersze rzesze.

Największy dworzec w Czechosłowacji

posiada Bogumin. Dworzec ten ma 72 torów i 600 zwrotnic, a rozporządza 127 lokomotywami. Zatrudnionych jest na nim 2493 funkcjonarjuszy. Przez dworzec bogumiński przebiega dziennie 15 pociągów pospiesznych, 45 osobowych, i 14 ciężarowych. Rocznie przesuwa się po jego torach 2—4 miljonów wozów.

Fałszerze węglerscy.

BUDAPESZT. 18 III. (Pat.) Według decyzji sądu karnego wszyscy oskarżeni o fałszerstwa banknotowe mają być z wyjątkiem trzech osób postawione w stan oskarżenia. Główni oskarżeni Windischgraetz, Nadossy, Görö i inni nie będą nawet za kaucją wypuszczeni na wolną stopę.

—:::—

Zgromadzenie partyjne w Borysławiu

odbędzie się w niedzielę, 21. marca, o godz. 11-tej przedpoł. — Uprasza się tow. o jaknajliczniejsze przybycie.

—:::—

T. U. R. w Borysławiu.

W niedzielę, 21. bm. o godz. 10-tej przedpoł. odbędzie się w szkole partyjnej wykład tow. B. Skalaka na temat: Układ sił w Europie powojennej.

Kamienicznicy znowu zabierają głos.

Sejm uchwalił 3. marca nowelę do ustawy o ochronie lokatorów, dopuszczając pewne ulgi, dla pozbawionych pracy i dla mieszkań jednopokojowych. Wskutek zwartego bloku chjeny i chłopów nie udało się przeprowadzić uchwały wstrzymującej podwyżkę czynszów w mieszkaniach 2 i 3 pokojowych, pomimo, że mieszkania te zajmują proletarjusze inteligenccy, skazani na dotkliwy niedostatek.

Ale i tę nowelę, krzywdzącą znaczną część lokatorów uważają kamienicznicy za krzywdę swoją i czynią zabiegi, by senat jej nie uchwalił.

Senat, jak senat. Składa się z typowych senatorów, którzy są przeciwni wszelakim „rewolucyjnym“ zmianom. A nuż obali to, co sejm uchwalił?... Na to liczą kamienicznicy i rzucają się jeszcze do ostatniego ataku, opierając się przytem na opinji wypowiedzianej przez komisję prawniczą senatu, przy uchwalaniu obecnej ustawy o ochronie lokatorów. Opinja ta brzmi dosłownie tak: „Nowelizacja ustawy może nastąpić tylko w kierunku i duchu art. 99. konstytucji i z warunkiem najszerszego uwzględnienia i przywrócenia pełnego prawa własności prywatnej ze wszystkiemi tego prawa atrybutami“.

Onegdaj zebrali się kamienicznicy w Warszawie, by zaprotestować przeciw nowelizacji ustawy. Kapitalne były niektóre przemówienia. I tak p. Rossowski, inżynier, udowadniał czarno- na białem, że własność nieruchoma, rozdrobniona w rękach średnio- i małozamożnych posiadaczy jest ekonomicznie słaba, i że nie wytrzyma nowych “eksperymentów“.

Oto dopiero byłaby zgryzota, gdyby kilka tysięcy pasibrzuchów i nierobów kamienicznych „nie wytrzymało“ i gdyby domy ich przeszły pod zarząd przymusowy, przedewszystkiem dla ściągania podatków.

Inny “pokrzywdzony“ p. Rząśnicki, uwiadomił zebranych, że z kilkuset miast nadeszły protesty właścicieli przeciw nowelizacji i że w protestach tych wyrażono wiarę, że senat, jako obrońca praworządności (sejm widać nie broni praworządności) nie dopuści do uchwalenia tak zgubnej dla miast (?) polskich, a niezgodnej z konstytucją i niesprawiedliwej noweli, lecz ją a limine odrzuci.

Rezolucja uchwalona przez te pijawki kamieniczne godna jest również powtórzenia.

Zebranie uchwaliło:

Podać do wiadomości sejmu, senatu i całego społeczeństwa, że uchwalona przez sejm w dniu 3. marca r. b. ustawa, zmieniająca obecną ustawę o ochronie lokatorów jest aktem przeciwkonstytucyjnym, niecelowym, niesprawiedliwym (!!) szkodliwym dla państwa polskiego.

Treść tej noweli jest niezgodna z naszą konstytucją, ponieważ wbrew art. 99 wywłaszcza z własności prywatnej bez odszkodowania.

Nowela ta byłaby szkodliwa dla całokształtu interesów państwa naszego, bo podrywałaby kredyt moralny i finansowy Polski wewnątrz i nazewnątrz państwa (!)

Z tych powodów walne zgromadzenie postanawia:

Zwrócić się do p. marszałka senatu i do klubów parlamentarnych senatu z przedstawieniem konieczności państwowej (!) odrzucenia przez senat uchwalonej przez sejm w dniu 5. marca ustawy.

—:::—

Radosna szkoła.

Oto hasło dzisiejszych pedagogów, hasło rodziców, którzy na!d o!sze, co posiadają, powierzają murom szkolnym i nauczycielstwu. Kto zna psychikę dziecka, ten wie, że tylko to, co je zajmuje, to, co w przystępnej dla umysłu poda się formie — dziecko pojmie, utrwali w umyśle, i duszy i uczyni jakoby zakładowym kapitałem dalszego umysłowego i moralnego rozwoju.

Ale taką szkołą radosną nasze szkoły nie są. Nauczyciele szkół powszechnych, napotykają na olbrzymie przeszkody, między któremi nie należą do najmniejszych programy opracowane może przez mężów nauki — ale którzy nigdy dziecka nie widzieli. Gorzej jeszcze jest w gimnazjach, kierowanych sposobem przedpotopowym, w tem znaczeniu, że dziecko ma być biernym rezerwoarem, w który władca klasy wlewa swoje mądrości; jeżeli zaś które z nich nie zachowa ich w tej objętości i formie, w jakiej mu zostały „wyłożone“, ten ma dwójkę nieodwołalnie, o ile nie „wykuje“ dla „promocji“ materjału. I choćby w innych przedmiotach celował, choćby okazywał zdolności, wychodzące po nad miarę przeciętnych dla ucznia wymagań, „singel“ prześladuje go przez wakacje i odetchnąć mu nie pozwoli poczuciem spełnionego obowiązku szkolnego.

A ma się rzecz tak nietylko tam, gdzie sami uczą profesorowie, w szkole swoje rzemiosło wykonujący. Nawet profesorowie uprawiający psychologję i pedagogję naukowo, w szkole nieinaczej postępują. Co więcej, i nauczycielki gimnazjalne, które lepiej rozumieć powinny psychikę dziewczątek, rozwijających się właśnie w pierwszych latach nauki gimnazjalnej, nie zdają sobie sprawy z procesów fizjologicznych, dokonywujących się w młodych organizmach i wstrząsających umysłowością.

Któż tu — nie mówiąc oczywiście o rzadkich, chlubnych wyjątkach — wnika w dusze tych dzieci, kto z niemi rozmawia o przedmiotach, nietyczących się jedynie geometrji czy geografji w suchy wykładany sposób? Kto, — znowuż z wyjątkami małemi — porozmawia na temat usposobienia i przejść takiego dziecka z ojcem lub matką, poza rzuconą na t. zw. „konferencji“ stojącemu w ogonku rodzicielowi lub rodzicielce odpowiedzią: źle jest..., dobrze jest..., niedostatecznie. I wtedy causa finita, bo za tym ojcem stoi jeszcze około pięćdziesięciu łaknących także wiadomości o „stopniu“, jaki syn lub córka uzyskali z danego przedmiotu.

A ileż mimowolnych, — a zdarzają się i tendencyjne, — krzywd dzieje się młodzieży, ile goryczy w niej wzbiera, ile zniechęcenia do nauki, jak wrogi w ślad za tem nastaje stosunek do nauczyciela, który powinien być ojcem i doradcą! Ile psikusów wymyśla wtedy młódź na godzinie, rozmaitymi kawałami oszukując p. profesora czy p. profesorkę!

Sposoby te i sposobiki przenosi się do domu, rodzice przerażeni nie wiedzą, skąd dziecko nauczyło się dziwnie brzmiących zwrotów, skąd to zniechęcenie do nauki itp.

Czas, aby szkoły nasze weszły na drogę, jaką idzie szkolnictwo zagraniczne, aby wychowywały i uczyły młodzież, a nie nadziewały ją wiadomościami, które potem szybko wietrzeją, by nauczyciel stawszy się starszym kolegą uczniów, budził ich do współpracy sobą, by porozumiewał z rodzicami w innego rodzaju kontakcie, aniżeli dotychczas. By stosowało się to, o czem często czyta się w zagranicznych książkach i artykułach pedagogicznych, świadczących o olbrzymim postępie w systemie nauczania, wychowania i w stosunkach między domem a szkołą.

—:::—

Z Teatru Wielkiego.

„Sułkowski“

tragedja St. ŻEROMSKIEGO.

Pamiętam ten wieczór z przed sześciu coś laty, kiedy po raz pierwszy we Lwowie wystawiono to potężne dzieło wielkiego pisarza, którego twórczość ogarnia przepastne otchłanie i niebosiężne wyżyny bytu, którego dzieła są jak olbrzymie złomy, Cyklopów, wykute młotami a równocześnie cyzelowane dłutem najsubtelniejszego mistrza.

Pamiętam, jak po przedstawieniu, które odniosło niebywały sukces na scenie pod wrażeniem potęgi, bijącej z utworu oraz pod wrażeniem gry zespołu teatralnego, wysłaliśmy — wszyscy recenzenci — telegram gratulacyjny do Żeromskiego, powiadamiając go o świetnem powodzeniu jego tragedji na scenie.

Dzisiaj, choćby wypełniły się wszystkie możliwości, — które wówczas zapewniły trjumf teatralny “Sułkowskiego“, nie moglibyśmy nawiązać tego kontaktu radosnego z twórcą — niema już wśród nas tego ducha wyniosłego, skalpelem chirurga sondującego rany organizmu narodowego i społecznego, nie płoną już mądre, bolesną troską opętane oczy nad słabością, małością i nędzą tego narodu, który tak ukochał...

Przed sześciu laty... Pisało się wówczas po premjerze dużo i wyczerpująco o znaczeniu dzieła, o strukturze psychologicznej i ideowej bohatera, oświetlając ludziom, wyszłym dopiero z lochów niewoli, tę postać rycerza polskiego bez lęku i zmazy, wyczarowaną w snach poety:

“Kiedy wielki burzyciel państw i tronów, Bonaparte rozpoczynał swoją złowrogą misję dziejową, Polska nie miała już miejsca pod słońcem. Hasła rewolucji francuskiej, głoszące wolność, równość i braterstwo, z którymi wyszedł Napoleon na zdobycie świata, zdawały się być ponurem urągowiskiem dla ujarzmionego narodu. — I dopiero grzmoty dział Korsykanina, roznoszących w puch na równinach lombardzkich armję austrjackie, przeleciały dreszczami ocknienia przez ziemie polskie. — Garść niezłomnych, nie mogących walczyć na swej ziemi, pospieszyła pod sztandary francuskie, by — jak wierzono — pod ich osłoną, po “przebiciu ściany niemieckiej“ przyjść, by wywalczyć wolność własnej ojczyzny. Powstały legjony.

Jeszcze przed ich zawiązaniem w szeregach armji francuskiej, z płomienną wiarą w duszy, z zaciętością rozpaczy walczył on, Sułkowski. Pod trójkolorową chorągiew francuską ściągnęło go — nie imię Napoleona, ale wiara w ziszczenie ideałów wolnościowych, które ucieleśniały wówczas zwycięskie wojska rewolucji francuskiej. — Wśród tych żołnierzy — wygnańców i zbiegów z armji cesarskiej, dziwnie odbija postać Sułkowskiego. Bo ten młodzieniec dwudziestokilkoletni był jednym z pierwszych republikanów z ducha; on zjednoczył i piastował w duszy swej dwa ukochania: miłość ojczyzny z miłością uciemiężonego przez wieki ludu.

Bo to on napisał: O moja droga ojczyzno! Kiedyż ujrzę u ciebie w każdej wsi zamiast pręgierzy zasadzone drzewo wolności? Kiedy lud pozna swe prawa, jakże olbrzymia wtedy stanie się jego siła!

Sułkowski uwielbił dzieło rewolucyjnego ducha, wierząc, że przez nie tylko droga do zmartwychwstania narodu. Uwielbił wolność, rozumiejąc równocześnie, że kto chce być wolnym, musi umieć umierać“.

Wznowienie “Sułkowskiego“ w teatrze naszym miało na celu uczczenie pamięci zgasłego Pisarza. Jeżeli o to chodziło, sztukę powinno się było z pietyzmem przygotować i wystawić. Tymczasem gra aktorów zdradzała nieopanowanie tematu, niewniknięcie w ideowe i artystyczne wartości sztuki. W dramacie Żeromskiego kośćcem pacierzowym jest — nie jakaś linja akcji i nie tyle linja psychologji bohatera, ale linja jego idei. A ta ideja nie przewijała się jako nić tęczowa ani przez grę bohatera ani przez grę zespołu. Odsłona I nie jest właściwie ekspozycją, jest tylko jej szkicem, a raczej tłem, z którego wyłania się sens i dynamika utworu. Rozciągnięta na blisko pół godziny, pełna chropowatości gry i szeplenienia głosów, zatraciła zupełnie swą wyrazistość, kolorowość i nastrój. Dla ogólnego wrażenia byłoby lepiej, gdyby p. Bielecki przez cały czas nie odzywając się ni słowa, naprawiał sobie buty.

Odsłona II była zbyt w charakterze manekinowym. P. Stępowski zupełnie niefortunnie wybrany został do kreowania postaci bohatera. Artysta, sympatyczny w ro

Międzynarodowa polityka handlowa.

Z inicjatywy francuskiej partji socjalistycznej odbyła się dnia 27. lutego w Brukseli konferencja reprezentantów socjalnej demokracji francuskiej, niemieckiej i belgijskiej. Francuską partję reprezentowali Bracke, Cayrol, Barthe i Grunbar, belgijską de Brouckere, Pierard i van Roosbroeck; niemiecką Breitscheid i Hilferding, oraz Robert Schmidt.

Omawiano w obradach tych kwestję i stan istniejących między krajami stosunków handlowych. Z zadośćuczynieniem stwierdzono w poglądach daleko idącą zgodność. Przebieg konferencji umocnił uczestników w przekonaniu, że poza konferencjami powinno nadto istnieć stałe porozumiewanie się, aby coraz skuteczniejszemi czynić akcje parlamentarne i walkę o wspólne cele.

O przebiegu tej konferencji wydano następujący wspólny komunikat:

Delegaci trzech reprezentowanych partyj są zdania, że polityka ta przedewszystkiem musi się starać o zabezpieczenie takich stosunków gospodarczych między narodami, któreby przedewszystkiem broniły interesów robotników i konsumentów, umożliwiały wyższy rozwój sił produkcyjnych oraz działały w kierunku ostatecznego umocnienia pokoju. Pokój bowiem tylko wówczas może być stały, gdy równocześnie z jego organizacją prawną i polityczną zrealizuje się organizację jego pokojową.

W przekonaniu, że normalne stosunki gospodarcze zapanują tylko wówczas, gdy w rozmaitych państwach nastąpi stabilizacja waluty, konferencja niemniej proklamuje niezbędność **porozumienia gospodarczego i współpracę** wszystkich trzech przez nią reprezentowanych krajów celem przeprowadzenia **traktatów handlowych**, któreby przyczyniły się do racjonalnej organizacji produkcji i pracy, bez których urzeczywistnienia reform socjalistycznych podjąć nie można.

Konferencja jest przekonana, że należy przedewszystkiem zniweczyć iluzję, jakoby narody mogły żyć odcięte od innych i zaspakajać potrzeby swoje na podstawie ciasnej nacjonalistycznej polityki gospodarczej.

Protekcjonizm agresywny, który panował po wojnie w Europie i zaostrzał jeszcze polityczne i gospodarcze rozdarcie Europy, muszą partje socjalistyczne zwalczać jak najenergiczniej. Stan wzajemnej zależności i przenikania się gospodarczego narodów, stwarza konieczność **traktatów handlowych**, przez które ludy spodziewać by się mogły z myślą o **europejskiej unji celowej**, jako etapie na drodze do międzynarodowej polityki gospodarczej.

Bezpośrednim celem partyj zastąpionych na konferencji jest przeprowadzenie szerokiej polityki handlowo-traktatowej, która spoczywałaby na następującej podstawie:

1. Powszechne stosowanie klauzuli o największem uprzywilejowaniu.
2. Obniżenie ceł ochronnych.
3. Wyrzeczenie się wszystkich poczynań sprowadzających odmienne ceny dla kraju, a inne dla zagranicy.
4. Zniesienie istniejących jeszcze zakazów przywozu i wywozu na pewne towary, odpowiednio do planu przedłożonego teraz międzynarodowej komisji gospodarczej Ligi narodów.
5. Traktaty winny być długoterminowe, a taryfy uzależnione, z wyjątkiem wypadków, przewidzianych w traktatach.
6. Zniesienie przymusu paszportowego.
7. Umowy co do warunków komunikacji na lądzie i na morzu.
8. Porozumienie co do imigracji i emigracji.
9. Wzajemne uznanie ochrony marki fabrycznej i znaku pochodzenia towaru.

Konferencja żąda dobitnie, aby wszystkie trzy państwa **ratyfikowały i stosowały** uchwałę waszyngtońską, odnoszącą się do **ośmiogodzinnego dnia roboczego** i innych mających na celu ochronę robotniczą uchwał międzynarodowego biura pracy.

Żąda powołania reprezentantów organizacyj robotniczych do układów handlowych jako rzeczoznawców i delegatów.

Konferencja stwierdza powszechną tendencję przemysłu do stworzenia

międzynarodowych karteli i trustów.

Kartele te mogłyby się stać środkiem racjonalizacji produkcji i handlu, ale skutkiem swojej siły gospodarczej przedstawiają **poważne niebezpieczeństwo dla** klasy robotniczej i konsumentów, jeśli pozostawione są wyłącznie inicjatywie prywatnej! Z tego powodu konferencja jak najenergiczniej domaga się, aby tworzyć je wolno było jedynie pod kontrolą i za zezwoleniem rządów i parlamentów. W ten sposób przeszkodzi się powstaniu stanowiska monopolowego, które prowadzić musi do ograniczenia produkcji, zaczem nastąpią wzrost cen i brak pracy.

---

fach lżejszego autoramentu, wziął na swe barki za wielki ciężar, pod którym się załamał. Jego Suikowski był blady, bez ognia entuzjazmu, bez siły przekonania. To nie był "kondotjer wolności", rycerz błyszczący szaleństwem odwagi i zarazem mistyczny ofiarnik — w kreacji p. Stępowskiego robił wrażenia miłego, poprawnego deklamatora na jakimś wieczorku.

P. Barwińska miała dostojność, poruszała się i przemawiała z grandezzą — ale mimo świetnej gry aktorskiej nie stanęła na wyżynie swej kreacji z przed sześciu laty. Dużo było kunsztu, trochę za mało duszy.

P. Sosnowski — jak zawsze — z mistrzowską plastyką, z klasycznem zrównoważeniem oddał postać starego księcia. — P. Barwiński, bardzo dobry w odsłonie II, mniej przemawiał do przekonania w przebraniu księdza. P. Lochman śliczną opowieść o miłości Izydy i Ozyrysa potrakiował jak opowiadanie dziadunia przy podwieczorku. Skutkiem tego odpadł zupełnie efekt końcowy odsłony III.

Przedstawienie poprzedził stylowo i treściowo świetny odczyt J. Jedlicza, rzucający na ekran widowni sywetkę "kondotjera wolności" w całej jej glorji entuzjazmu i poświęcenia.

Recenzja ostra, może zbyt ostra — ale jedno mam na usprawiedliwienie: szczerość, nieuznającą kompromisów odnośnie do oportunizmu jakiegokolwiek rodzaju. — Nie powinno się tedy brać mi tego za złe.

Artur Cwikowski.

Nadzwyczajny zjazd partyjny w Bułgarji.

(I. T.). 7. i 8. marca odbył się w Sofji nadzwyczajny zjazd socjalno - demokratycznej partji robotniczej. Zwołano go w sprawie wykluczenia z partji dwóch członków, Assena i Zankowa, brata b. prezydenta ministrów, oraz Kasassofa, który wstąpił był do pierwszego rządu Zankowa, wziąwszy udział osobisty w jego zamachu stanu z 9. czerwca r. 1923.

Gdy partja socjalno - demokratyczna, skutkiem coraz częściej występującego reakcyjnego charakteru rządów ministerjum Zankowa, w lutym r. 1924 postanowiła wystąpić z tego rządu i zająć stanowisko opozycyjne, to Kasassof i Assen przyłączyli się do tej zmiany w polityce, lecz wciąż pozostawała sprzeczność między nimi, a olbrzymią większością partji. Antagonizmy te pogłębiły się jeszcze w walce dokoła upadku Zankowa, a osiągnęły swój punkt kulminacyjny, gdy Kasassof wydał broszurę, w której apoteozuje zamach stanu z 9. czerwca 1923, podnosząc szczególnie zasługi Zankowa i wojska. W tejże samej broszurze Kasassof oskarża wielu znanych i wybitnych towarzyszy, nienawistnie o nich się wyrażając, ponieważ swoją energiczną postawą uwolnili partję od odpowiedzialności za politykę rządu Zankowa.

Dwiema broszurami odpowiedziała partja na broszurę Kasassof'a, do czego nawiązano dalsze dyskusje, w których wyczerpująco omawiano udział Kasassofa w zamachu stanu Zankowa, który nastąpił bez wiedzy partji.

W centralnym komitecie partji Kasassof, Zankow i Assen mieli tylko jednego obrońcę, które jednak nie solidaryzował się nimi, podczas gdy reszta członków przekonana była o ich winie. Większość olbrzymia członków partji przyłączyła się do orzeczenia komitetu centralnego.

Po wykluczeniu tych członków partja, pozbywszy się prześladującego ją wciąż widma zamachu z 9-go czerwca wejdzie na drogę jedynie pracy w interesie klasy robotniczej.

Z sali koncertowej.

Do nader interesujących koncertów należał występ skrzypka Feliksa Eylego. Młody ten wirtuoz obdarzony nawskroś artystyczną naturą, od wczesnego dzieciństwa z zamiłowaniem traktował naukę gry skrzypcowej. Rozpocząwszy pierwsze studja u W. Kochańskiego, znalazł się w pierwszym roku wojny w Wiedniu i tu dostał się do Akademji do klasy Rosego. Po jej ukończeniu był jeszcze czas jakiś w Budapeszcie u Hubaya. Dzięki wytrwałej pracy pod kierunkiem pierwszorzędnych mistrzów, doszedł Eyle do wysokiego artyzmu w realizowaniu wymagań sztuki odtwórczej — świadczyło to o tem wykonanie całego programu, zawierającego obok klasyków — Tartiniego sonaty „Trille du diable" (z wyszukaną kadencją Kreislera), Bacha — Adagia i fugi, Glucke'a „Melodji" — utwory nowoczesnej i współczesnej muzyki francuskiej — Debussy'ego, Chaussona, Lili Boulanger — (może najbardziej konsekwentnej w realizowaniu nowotarstwa Debussy'ego), tańce hiszpańskie — hiszpana Grandose'a, zbliżonego w środkach wyrazu i formach do Chopina, wreszcie taniec czarownic Paganiniego.

Precyzyjna, doskonała technika, niezwykła różnorodność barwnych i dynamicznych odcieni, żywość i ciepło w grze oto środki, które Eyle posiada i któremi umiejętnie rozporządza, aby stylowo oddać głębiej Bacha tajemniczość Debussy'ego, poezję Chaussona, uduchowienie Tartiniego i całe bogactwo wirtuozerji Paganiniego.

Nic też dziwnego, że publiczność gorąco oklaskiwała Eylego i że Eyle był zmuszony dodać jeszcze kilka numerów na bis, z których najpiękniej wypadły tańce słowiańskie Dworzaka i krótki walc Brahmsa.

Do powodzenia koncertu w znacznej mierze przyczyniła się p. Helena Ottawowa, jako doskonała pianistka i prawdziwa znawczyni stylów w muzyce.

A. S. Z.

Odczyt W. Raorta.

Onegdaj odbył się w Muzeum Przemysłowem odczyt znanego zaszczytnie literata, W. Raorta pod tyt.: „Rzemiennym dyszlem". Rodzaj twórczości autora znany jest szerokiom kołom jego czytelników: od szeregu bowiem lat tak jego książki jak i fejletony, umieszczane w dziennikach, cieszą się żywą poczytnością. Bystrość obserwacji, humor, najeżony ostremi szpilkami satyry i głębokie ujęcie codziennych i niecodziennych spraw życia pod kątem społecznego — w najlepszem tego słowa znaczeniu — światopoglądu cechuje wszystkie utwory Raorta, zapewniając im trwałość jako dokumentom lat współczesnych, tych lat, o których przyszłość niewiele dobrego będzie mogła powiedzieć. Raort nastawia niefałszowane zwierciadło i dlatego nic dziwnego, że obrazy, jakie się w niem ukazują, nie budzą wesołych nastrojów, ale poważne mimo pozornego swego uśmiechu nasuwają refleksje.

Te wszystkie cechy literackiej twórczości autora przejawiły się w pełni w jego odczycie, który tłumnie zgromadził publiczność. Autor, daleki od profesorskiego szablonu i pedanterji, podzielił się ze słuchaczami z swemi wrażeniami, odniesionemi w podróży przez Wołyń, Polesie, Litwę i Pomorze. Odczyt barwny, tryskający racami dowcipu i ironji, utrzymany w najlepszym stylu gawędziarskim, miał poza wszystkiem innem jedną wielką zaletę, tak rzadką przy wszelkiego rodzaju prelekcjach — utrzymywał zainteresowanie wśród publiczności aż do końca, a gromkie oklaski, jakimi autora obdarzono, nie były zdawkową monetą, lecz spontanicznym objawem podzięki za mile spędzone chwile.

M. K.

—:::—

Budżet rosyjski.

MOSKWA. Budżet rosyjski na rok 1925/26 wykazuje dochody w sumie 4,000.847.373 rubli oraz wydatki w sumie 3,900.847.373 rubli.

—:::—

Literatura, nauka, sztuka

REPERTUAR TEATRU WIELKIEGO WE LWOWIE:

Piątek, o godz. 7.30 wiecz. „Sułkowski“.

Sobota, o godz. 3.30 popoł. „Janek“ — „Verbum Nobile“. Przedstawienie dla młodzieży szkolnej.

Sobota, o godz. 7.30 wiecz. „Kredowe Koło“.

Niedziela, o godz. 3-ciej popoł. „Nietoperz“. Ceny zniżone popołudniowe.

Niedziela, o godz. 7.30 wiecz. „Sułkowski“.

REPERTUAR TEATRU NOWOŚCI (ul. Słoneczna):

Piątek, o godz. 7.30 wiecz. „Marietta“.

Sobota, o godz. 3.30 popoł. „Uriel Akosta“. Ceny zniżone popołudniowe.

Sobota, o godz. 7.30 wiecz. „Czarne Róże“.

Niedziela, o godz. 3.30 popoł. „Medaljon Prababki“. Ceny zniżone popoł.

Niedziela, o godz. 7.30 wiecz. „Marietta“.

REPERTUAR TEATRU MAŁEGO (ul. Gródecka 2):

Piątek, o godz. 7.30 wiecz. „To moje bobo“.

Sobota, o godz. 7.30 wiecz. „To moje bobo“.

Niedziela, o godz. 12-tej w południe: **Uroczysta Akademja ku czci Marszałka Piłsudskiego.**

Niedziela, o godz. 4-tej popoł. „W gołębniku“.

Niedziela, o godz. 7.30 wiecz. „To moje bobo“. (Poraz ostatni).

—:::—

BIURO KONCERTOWE M. TUERKA:

Piątek, 19. marca: Judytha **Bokor**, wiolonczelistka.

—:::—

„Szelmostwa Skapena“, słynna komedja-farsa Moliera, w wybornym przekładzie Boy'a, będzie najbliższą premierą Teatru Nowoości.

„Odrodzenie“, głośna sztuka Schönthane, ukaże się wkrótce w Teatrze Wielkim — pod reżyserją p. Rasińskiego, w obsadzie z pp.: Czajkowską, Ładosiówną, Rasińskim, Rybicką, Dobrzańskim, Pejłńskim, Rasińskim. Popi.ową rolę Vittorina odtworzy p. Zofja Barwińska.

„Polityka i miłość“. We wtorek na scenie Teatru Małego ujrzymy doskonałą sztukę Józefa Rączkowskiego, która jest satyrycznem odzwierciedleniem stosunków na rozpolitykowanej wsi polskiej. Sztuka obfituje w szereg barwnych i wysoce humorystycznych epizodów. W „Polityce i Miłości“ wystąpi gościnnie znakomita artystka Ordon-Sosnowska, grająca przepysznie rolę wiejskiej gosposi i niezrównany Solski, który będzie motorem całej sztuki. W akcie trzecim zobaczymy wiec ludowy z rozpolitykowanym tłumem chłopów i bab oraz klasycznych mowców, wygłaszających swoje creda polityczne.

Z wydawnictw.

Wiadomości nauczycielskie organ Związku Zaw. nauczycielstwa polskich szkół średnich, Lwów, ul. Bourlarda 5.

Pierwszy numer tego wydawnictwa, zapowiadającego wyzwolenie nauczycielstwa szkół średnich z pęt zmurszałej i reakcyjnej organizacji T. N. S. W. zawiera nast. artykuły: Zamiast programu. — Zw. Zaw. Nauczycielstwa w sprawie dochodzeń zarządzonych przez p. min. oświaty. — Z dziejów ustawy sanacyjnej. — Geneza utworzenia oddz. lwowsk. Zw. Zaw. Naucz. Pol. Szk. Średn. i jego działalność. — Korespodencja i notatki.

Pismo ma się ukazywać jako dwutygodnik. Narazie skromne, zapewne się rozrośnie jak doniosłość sprawy, która je do życia powołała.

Świata Kobiecego Nr. 5 zawiera: Jaga: Z krainy Mody. — Leonard Merrick: Złowieszcza Florozonda. Kazimiera Alberti: Stroje polskiej gładyszki. — I. J.: Kronika warszawska. — Michalina Domańska: Gdy zabrzmiał złoty róg... — Zoel: Z teatrów krakowskich. Konstancja Hojnacka: Nigdy dosyć — nigdy za dużo! „Całuję rączki“. — Dobra gospodyni. - Odpowiedzi redakcji. — Opis mody.

„Muzyka“. Ostatni numer (marcowy) tego pięknego wydawnictwa, wychodzącego pod redakcją Mateusza Glińskiego, poświęcony został pamięci Mieczysława Karłowicza wobec przypadającej w roku bieżącym pięćdziesięcioletniej rocznicy urodzin tego wybitnego mistrza nowej symfoniki polskiej. Na całość tej pierwszej zbiorowej pracy o Karłowiczu składają się przyczynki biograficzne i analityczne: Wł. Zahorskiego, A. Chybińskiego, St. Barcewicza, Grz. Fitelberga i inn. Uzupełniają je fragmenty poetyckie i nieznane listy Karłowicza oraz bogaty dział ilustracyjny (portrety i facsimile). W pozostałej części numeru zabierają głos: Boy-Żeleński, Gliński, Hoesick, Jachimecki, prof. Baudouin de Courtenay, Coeroy, Calvocoressi i in.

W obszernym dziale bieżącym oprócz zwykłych rubryk (sprawozdania z Warszawy, Krakowa, Torunia, Katowic, Paryża, Haagi, Drezna i Aten, nowe wydawnictwa, przegląd prasy, kronika, rozmaitości) zamieszczono odpowiedzi na ankietę p. t. „Chopin czy Szopen“, „Rzeczy wesołe“ i rozwiązanie konkursu muzycznego.

Do numeru dołączony jest dodatek ilustracyjny i dodatek nutowy.

Gustawa Daniłowskiego „Ida płacze“ wyszła nakładem Bibljoteki Dzieł Wyborowych, Lwów, Zimorowicza 5. Rzadką pięknością i bezpośredniością odznaczają się opowiadania Daniłowskiego. Umie z przedziwną delikatnością wygrać najtajniejsze drgnienie duszy w jej pieśni życia.

„Zjednoczenie“, numer marcowy 1926, zawiera w dziale politycznym rezolucje zasadnicze o obecnej sytuacji, artykuły: „Sumienie narodu polskiego“ (ex re procesów polit.), Żydzi a Konkordat (przeciw klerykalizmowi chrz. i żyd.), Numerus clausus, Sprawa „ugody pol.-żyd.“ i i.— W dziale literackim artykuł, omawiający znaczenie twórczości Żeromskiego dla idei demokrat., fejleton o Ilji Erenburgu, art. o kulturalnem znaczeniu uniw. hebrajskiego w Jerozolimie. — W dziale ideowo-wychowawczym i informacyjno-sprawozdawczym artykuł o znaczeniu kwestji żyd. w życiu gospodarczem Polski, wspomnienie pośmiertne o Mieczysławie Mütterze oraz bogaty przegląd ruchu zjednoczeniowego w Polsce. — Numer zawiera również 4-stronowy dodatek ilustrowany. — Adres: Lwów, Królewska 7.

—:::—

Zastępca naczeln. redakt. i red. odpow. BRONISŁAW SKALAK. — Druk. Lud. Sp. T. Wyd., Lwów, ul. L. Sapiehy 77. — Tel. 196.